

Wolność w Europie Wschodniej

Olena Betlij

Czy w dwudziestą rocznicę upadku ZSRR takie kraje jak Ukraina czy Białoruś są prawdziwie wolne? Lektura tekstów Václava Havla, Czesława Miłozza i György'ego Konrada może pomóc znaleźć odpowiedź na to pytanie.

W esejach z początku lat dziewięćdziesiątych Václav Havel słusznie pisał o tym, że po 1989 roku zmieniła się mentalna przestrzeń Europy. Już jako prezydent Republiki Czeskiej współczuł kolegom z Zachodu, którzy musieli sobie radzić z nieznanymi im wcześniej państwami, określanymi teraz mianem *newly independent states* czy krajów postkomunistycznych.

Problem nie polegał na tym, że ani Węgry, ani Polska, ani Czechy i Słowacja nie istniały na mentalnych (wyobrażonych) mapkach budowniczych wspólnej Europy, lecz na tym, że na Zachodzie nie w pełni uświadamiano sobie całokształt traumatycznych wydarzeń, jakich kraje te doświadczyły w XX wieku. A traumy te zostały wywołane przez krótkowzroczne decyzje polityczne przywódców wielkich mocarstw: dla Węgier to Trianon, dla Czechosłowacji – Monachium, dla Polski – „dziwna wojna”, a dla całego regionu – Jałta. Rozmyślając nad ówczesnymi realiami, które wniosły w harmonijną, już zachodnioeuropejską, przestrzeń polifonię nowych interpretacji przeszłości, Havel pisał: „W takich chwilach rozumiem, o ile łatwiej było zachodnim politykom mieć do czynienia z jednolitą radziecką masą i nie musieć przejmować się odróżnianiem jednych narodów od innych”.

W opinii Havla, podówczas uznanego już europejskiego intelektualisty, aby osiągnąć porozumienie między obydwoma częściami kontynentu, Zachód powinien uświadomić sobie własną odpowiedzialność wobec Wschodu. I tu właśnie dochodzimy do kluczowego elementu pojmowania wolności i swobodnego rozwoju, który wskazał pierwszy prezydent Czech. Mam na myśli poczucie odpowiedzialności, które zdolne jest uratować ludzkość w czasach budowy świata globalnego oraz darować jej wolność, o której teraz mamy debatować, oglądając się na wydarzenia ostatniej dekady.

Władza i dysydenci

Z czego rodzi się poczucie odpowiedzialności, które ma prowadzić do niezawisłego istnienia w światowym systemie międzynarodowych powiązań? Z przemyślenia skutków swoich działań. Właśnie od tego rozpoczęły swoją powojenną biografię intelektualną państwa dawnej Nowej Europy Tomáša Masaryka.

O tym była mowa między innymi na stronach paryskiej „Kultury”. O tym dyskutowano podczas wydarzeń z lat 1956 i 1968 w Budapeszcie i w Pradze. Te dyskusje często nazywane są dyskusjami o sensie historii lub o wspólnej winie. Jakkolwiek jednak by je nazywać, dały krajom ówczesnej wschodniej, a od połowy lat osiemdziesiątych środkowej Europy nieodzowny zestaw refleksji o losie własnego kraju i jego społeczeństwa. Co więcej, dyskusje te, zbudowane wokół rozważań na temat tekstów napisanych przez intelektualistów w więzieniu lub na zesłaniu, stały się podstawą trwałego fundamentu krajów regionu, które powstały na demokratycznych zasadach w roku 1990.

Czy we współczesnej Europie często wspominamy te teksty? Poza kręgami akademickimi raczej nie. Tymczasem ich zrozumienie może wyjaśnić odmiennosc procesów transformacji w tych krajach, które już w 2004 roku wstąpiły do Unii Europejskiej, oraz w tych, które położone w symbolicznych granicach zarówno Europy Środkowej, jak i Wschodniej, wciąż nie podpisały umowy o stowarzyszeniu z Unią. Jednym z pierwszych do przypomnienia jest tekst Havla *Síla bezsilnych* (1978).

Znaczna część jego przemyśleń została poświęcona miejscu władzy w państwie posttotalitarnym. Chodzi o władzę, która stwarza ideologię – zestaw wyobrażeń zastępujących rzeczywistość. Aby się utrzymać, władza ta opiera się na fałszowaniu i zakłamywaniu przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, na oszustwie, że gwarantuje wszystkie prawa i wolności i ich przestrzega, oraz na tym, że w ostatecznym rachunku nikogo nie prześladowuje.

W ślad za Havlem odrywamy się od władzy i wchodzimy w światopoglądowe przesłanki człowieka, który funkcjonuje w stworzonym dla niego systemie. Wierzmy autorowi, że w rzeczywistości człowiek nie musi dawać wiary wszystkim mistyfikacjom narzucanym przez władzę, że musi zachowywać się tak, „jakby w nie wierzył, albo choćby milcząco je tolerował lub przynajmniej żył w zgodzie z tymi, którzy się nimi posługują”. Zgadamy się, że w takich okolicznościach człowiek systemu jest skazany na życie w kłamstwie. Havel dysydent stara się zorientować w skomplikowanej matrycy reżimu autorytarnego, i dowiedzieć się, kto przekształca go w system.

Czyż to nie ten człowiek, który akceptuje kłamstwa władzy przez sam fakt życia w systemie, „zatwierdza system, realizuje go”? Jak możemy określić kogoś, kto,

Brak odważnego głosu intelektualistów na Ukrainie świadczy o tym, że kraj ten w dużym stopniu stał się zakładnikiem kłamstwa.

według Havla, trwa w kłamstwie, dlatego że właśnie do takiego życia jest stworzony? Człowiek bez osobowości? Człowiek bezwolny? Nazwijmy go oportunistą.

Czy istnieje inny wymiar oraz inne doświadczenie? Tak, innym wymiarem, jak to rozumie Havel, jest życie w prawdzie. Paleta czynów będących przejawem oporu wobec manipulacji władzy jest szeroka – „od listu intelektualistów po strajk robotników, od koncertu rockowego po demonstrację studencką, od odmowy udziału

**Na Białorusi ludzie
pióra i słowa
kontynuują postawę
Ketmanu lub stają się
dysydentami.**

w farsie wyborczej (...) po głódówkę”. Właśnie w sprzeciwie wobec tej skali dokonuje się pokonywanie narzuconych przez system barier ograniczających treści tych sfer kultury, których naturalnym zadaniem jest kłaść podwaliny pod światopogląd jednostek. Chodzi o muzykę (od lat sześćdziesiątych XX wieku rock staje się muzyką wolnych ludzi), literaturę i sztukę. I ta oto warstwa kultury duchowej, a nie material-

nej, pierwsza nie wytrzymuje weryfikacji i zaczyna stopniowo rozsadzać szczelinę, co doprowadziło do upadku reżimów komunistycznych w latach 1989-1990.

Jak można nazwać ludzi, którzy stają się wyrazicielami kodów kulturowych? Havel nazywa ich dysydentami, którzy „stali się sobie bliscy, a jeśli mimo wszystko któryś z nich się odszczepił, to jedynie od tego, co było w jego życiu fałszywe i wyobcowane”. Dysydent staje się tubą prawdy, której głosić nie odważyli się inni. Jest także przekaznikiem wiedzy o doświadczeniu ofiar reżimu (jak Aleksander Sołżenicyn piszący o Gułagu) oraz współtwórcą kultury świata, który można by nazwać równoległym. Opiera się on na ludzkiej solidarności, dążeniu do wolności, które przejawiają się przede wszystkim w inicjatywach tworzenia niezależnych, latających uniwersytetów. Havel odsłania strukturę tego równoległego świata, konstruując sieć własnych (pozapaństwowych) kontaktów ze światem zagranicznym. I w końcu świat ma stać się taki, jakiego pragnie autor. Będzie on zwiastunem nowego „ducha”, który znów nauczy ludzi, jak korzystać z takich ludzkich wartości, jak zaufanie i szczerść, solidarność i odpowiedzialność.

Doświadczenie Havla, pokolenia '68 oraz listopadowych wydarzeń w roku 1989, możemy rozpatrywać jako przykład przekształcenia się człowieka zniewolonego systemem w jednostkę świadomą potrzeby samodzielnego wyboru, świadomą odpowiedzialności za swój dalszy los. Z tekstem przychodzi zrozumienie, jakiego wyboru mieli dokonać Czesi i Słowacy, zanim powierzyli swoim przedstawicielom w Forum Obywatelskim zadanie przekształcenia kraju, którego fundament założony był jeszcze w międzywojennym projekcie Masaryka. Podstawą takiego wyboru było jednoznaczne uświadomienie sobie wagi prostego kroku – odejścia od życia w kłamstwie.

Ketman

Rozmyślania czeskiego dysydenta o tym, w jakim stopniu ludzie, oficjalnie bezsilni, lecz przesiąknięci poczuciem wewnętrznej wolności, a więc i przepelnieni mocą, mogą określić charakter istnienia społeczeństwa, prowadzą nas do tekstów Czesława Miłosza. Zatrzymam się jedynie na dwóch esejach ze zbioru *Zniewolony umysł*, opublikowanych na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Teksty te wskazują na zasadniczą wyjątkowość tak zwanej Europy Wschodniej – dopóki intelektualności w tej części kontynentu będą obsługiwać władzę, dopóty region nie pozna znaczenia słowa „wolność”.

Zacznijmy od eseju *Murti-Bing* – tekstu o uszczęśliwieniu mas, które następuje wraz z zażyciem pigułki ze Wschodu (Murti-Bing to mongolski filozof, który wyprodukował pigułki błyskawicznie i bezboleśnie zmieniające światopogląd na właściwy). Zagadnienia, których dotyka Miłosz, częściowo wychodzą poza doświadczenie właściwe jedynie Europie Wschodniej. Dotyczą „systemu myślenia całego społecznego organizmu” oraz jego języka, który ma stać się platformą porozumienia między intelektualistą i jego czytelnikiem. To problem „dotkliwego poczucia oderwania”, gdy „doszliśmy do braku jednolitego systemu pojęć, który by łączył chłopą orzącego konnym pługiem, studenta zajmującego się logistyką i robotnika w fabryce samochodów”.

Przejsie na stronę władzy, włączenie się w panujący dyskurs ideologiczny przekształca intelektualistę w kapłana. Jakie niebezpieczeństwo stwarza ów depozytariusz publicznego słowa w społeczeństwie niedemokratycznym? Pozbawia on czytelnika „tortur myślenia” i w ten sposób wyrabia w nim bezkrytyczny stosunek do wystawionej na pokaz fasady nowego świata, w który każdy powinien się włączyć.

Tekst Miłosza przesiąknięty jest refleksjami o zderzeniu na terytorium Europy Wschodniej kodów własnej, przedwojennej kultury z tą, która przybywa ze Wschodu. Nie tylko pigułka Murti-Binga – szczepionka szczęścia aplikowana pozbawionym wiary nieszczęśliwcom – stamtąd przychodziła. Według Miłosza, Wschód proponuje również antyszczepionkę w postaci nauki konspiracji i kamuflażu. Chodzi o Ketman – „wysoki kunszt, wymagający *czujności umysłu*”.

Wszystko ma być poddane refleksji. Słowo i jego skutek. Przybranie zewnętrznych cech systemu, z zachowaniem chociażby części wewnętrznej wolności, w celu oszukania funkcjonariuszy reżimu (najbardziej znany przykład to tak zwany „Ketman estetyczny” – ucieczka w życie domowe, świadomy eskapizm, poszukiwanie niezawłaszczonych przez ideologię nisz, jak na przykład starożytna historia lub literatura dziecięca). I właśnie dzięki takim metodom przetrwania reżim zdołał tak długo utrzymać się oraz tak łatwo upaść, gdy tylko zwiększyła się liczba tych, którzy odważyli się zadać sobie Miłoszowe pytanie: „Jeżeli przegram, nie będę siebie żałował?”.

Wolny, czyli zdrowy

Rozważań o życiu intelektualisty w warunkach reżimu autorytarnego jest wiele. Zatrzymam się jeszcze na jednym przykładzie – na głosie György’ego Konráda. Odczuwalny jest u niego dystans zarówno do ideologii, jak i do źródeł własnej kultury.

**Mnóstwo ludzi z krajów
tej części Europy wciąż
woli delegować państwu
odpowiedzialność
za własny los.**

To stanowisko człowieka, który śledzi wydarzenia, rejestruje je, lecz nie uzależnia swych działań od uwarunkowań danego czasu. To również walka o prawo, by zajmować się tym, do czego ma się powołanie, w tym przypadku – pisaniem. „Pisanie uważane jest za czyn jedynie w nadzwyczajnych sytuacjach” – podkreślał węgierski pisarz. I dodawał, że na Węgrzech może ono nabrać takiego charakteru jedynie

w warunkach, gdy prawie każde słowo wychodzące poza narzucone normy mogło zostać uznane za antypaństwową agitację.

Konrád pisze, do czego doprowadziły jego wybory w tym systemie: „Od 40. do 55. roku życia byłem w swym kraju *persona non grata*, osobą, której już samo istnienie było niezgodne z zasadami. Jaka była moja odpowiedź na zakaz pracy i publikacji? Niekontrolowana wewnętrzna swoboda twórcza. Drukowałem swoje utwory w drugim obiegu”. A dalej znajdziemy u pisarza definicję wolności, tak cenną w dzisiejszej dyskusji o dwudziestu latach niepodległości: „Tylko ludzie wolni są zdrowi i tylko ludzie zdrowi stanowią o sobie. Chorzy ludzie są sterowani przez innych, są zależni, nie mogą o siebie zadbać, stanąć na dwóch własnych nogach, podejmować decyzji, widzieć rzeczy takimi, jakimi one są. Oni widzą to, co chcą zobaczyć, lub to, czego się boją”.

Czytając Konráda, zaczynamy rozumieć, co oznaczało żyć w Europie Wschodniej, oraz zadajemy pytanie, co to oznacza być człowiekiem w warunkach, gdy wokół wyrastały szeregi udręczonych i nieufnych. Odpowiedź na to pytanie również wymagała indywidualnych prób samorealizacji, których Konrád nie wyobrażał sobie poza granicami Węgier. „Mając dwanaście lat, przeżyłem narodowy socjalizm, mając piętnaście, widziałem przewrót komunistów. Komunizm i ja dorastaliśmy razem. Dziesięciolecia minęły w aktywnej i zdyscyplinowanej rezygnacji” – pisze.

Co po lekturze tekstów Havla, Miłosza i Konráda można powiedzieć o wolności Europy Wschodniej? Przede wszystkim to, że po wyzwoleniu, które również wspierali ci intelektualiści, przestała ona być „wschodnią”, związaną z Rosją. Stała się natomiast, zgodnie z ich definicją, Europą Środkową, rozumianą jako wspólnota losu i polifonia różnych kultur. Zaproponowała też własny projekt polityczny – Grupę Wyszehradzką, który umożliwił szybszą integrację tych krajów z Unią Europejską. Europa Środkowa na nowo spojrzała również na przeszłość poprzedniego ustroju, wprowadzając w życie nie zawsze zgodne z zasadami demokracji mechanizmy lustracji.

Co się przez ten czas stało z Europą Wschodnią? Jej granice wyraźnie przesunęły się na Wschód, obejmując tereny Mołdowy, Ukrainy i Białorusi. Znowu stała się ona określeniem dla regionu politycznie zależnego od Rosji i gospodarczo zapóźnionego w porównaniu z sąsiadami. To wciąż obszar, na którym w użyciu pozostają kody poprzedniej epoki i gdzie wykorzystuje się metody rządzenia wypracowane w czasach radzieckich. Jaki pułap wolności osiągnęła tak zdefiniowana Europa Wschodnia ostatnich dwudziestu lat?

Jeśli za miarę swobód i wolności obywateli przyjmiemy wspomniane wyżej określenie Konrada, to zobaczymy, że rewolucja w głowach się nie odbyła. Mnóstwo ludzi z krajów tej części Europy wciąż woli delegować państwu odpowiedzialność za własny los, oczekiwać, że urzędnik zdecyduje o każdym ich kroku i pozostawać zniewolonymi w swoich myślach i działaniach. Ludzie wyćwiczeni w systemie „być jak wszyscy” wciąż nie odważyli się stawić zdecydowanego oporu ustrojom, które ukonstytuowały się w ich państwach po 1991 roku. To pokora bycia żebrakiem we własnym kraju oraz zdolność do solidaryzowania się jedynie w utrzymaniu widocznych atrybutów państwa. Mam tu na uwadze znane mi najlepiej doświadczenie Ukraińców.

Co oznacza to solidaryzowanie się? Oznacza zgodę na to, że chorzy finansują przychodnie, a rodzice szkoły, kierowcy opłacają funkcjonariuszy drogówki, a przestępcy – w dużym stopniu – milicję i sądy. Oznacza również zgodę na to, że polityczne salony pozostają bezkarne, a ich przedstawiciele przetasowują się między sobą szybciej, niż Henryk Kwinto z filmu *Vabank* otwierał kasy pancerne. Czy taki kraj jest więc wolny? Czy jego obywatele pojmują znaczenie słowa wolność? Nie, bo dzisiaj, tak jak i dwadzieścia lat temu, jedną z głównych zasad przetrwania jest udawanie, że demokratyczne instytucje władzy funkcjonują, że państwo troszczy się o człowieka i że konstytucja obowiązuje. I nie widać oznak tego, by ów świat równoległy, który na tych terenach tworzył się w dalekich latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, świat układów i czarnego rynku, mógł w najbliższym czasie zniknąć.

Obcy z definicji

Gdzie są i kim są intelektualiści we współczesnej Europie Wschodniej? W jakich tekstach znajdziemy myśli wygenerowane przez rozum ćwiczony latami? Trudno mi znaleźć odpowiedź na to pytanie i wyliczyć tych, którzy, jak Havel, pokażą, że życie w kłamstwie zaprzecza kształtowaniu uniwersalnych ludzkich wartości.

Jeśli dziś na Białorusi ludzie pióra i słowa zostali zmuszeni do życia w warunkach opisanych przez trójkę wybitnych intelektualistów z komunistycznej Europy Wschodniej i kontynuują postawę Ketmanu lub stają się dysydentami, to brak głośnego, odważnego głosu intelektualistów na Ukrainie świadczy raczej o tym, że kraj

ten w dużym stopniu stał się zakładnikiem kłamstwa. Nie oznacza to, że nie ma ludzi gotowych iść śladami Havla. Oznacza to jedynie, że ich głos jest słaby i niesłyszalny oraz że wciąż żyją w swoim równoległym, więc i zamkniętym świecie.

Sytuacja, którą mamy dziś, w szczególności na Ukrainie, pokazuje, jak trudno idee wolności z eksportu zaszczipać niewtajemniczonym. Skutkiem tego, w dwadzieścia lat po ogłoszeniu niepodległości kraj może pochwalić się jedynie tym, że z trzaskiem rozbiły się wszystkie projekty tworzenia świadomości narodowej (bo za wzór wzięto model z XIX wieku, który opierał się na terytorium, języku i pochodzeniu etnicznym) i że katastrofą zakończył się projekt wewnętrznej integracji społeczeństwa – w wyniku bezsensownych sporów o klasyfikację tragedii z lat 1932-1933 (był on wprowadzany metodami radzieckimi – dyrektywami, naganami i kreatywną statystyką).

Czy możemy więc mówić o wolności w Europie Wschodniej, dla której wolność jest obca z definicji? 🏰

Przełożył Tadeusz Iwański

Olena Betlij jest doktorem nauk historycznych, wykłada w Katedrze Historii Akademii Kijowsko-Mohylańskiej; od maja 2008 roku kieruje Centrum Studiów Polskich i Europejskich.

Przytoczone w tekście słowa Václava Havla pochodzą z eseju *A Call for Sacrifice: The co-responsibility of the West*, który ukazał się w „Foreign Affairs” (1994, nr 73/2), oraz *Siły Bezsilnych* ze zbioru *Thriller i inne eseje*, tłum. Piotr Godlewski, NOWA, Warszawa 1988.